



# Drakońskie warunki dla Francji

podyktowano na konferencji w Londynie. **Plan — na który cała Europa odpowie NIE!**

PARYŻ PAP. — Prasa paryska zamieszcza informacje na temat przyjęcia z jakim spotkały się na konferencji trzech w Londynie postulatów Francji. Przyjęcie to da się ująć w następujących punktach:

1) „dne powiększenie dostaw węgla z Zagłębia Ruhry dla Francji nie wchodzi w rachubę dopóty, dopóki Francja nie wliczy do swych żądań węgla, który wydobywa w Zagłębiu Saary.

2) Decyzja w kwestii kontroli Zagłębia Ruhry, która zapadła już w Waszyngtonie, nie zostanie zmieniona w Londynie i Francja zostanie tylko o niej poinformowana.

3) Anglosasi zwróca Francji uwagę, że do sławy wytworów niemieckich z francuskiej strefy okupacyjnej dla stref anglosaskich są niewystarczające.

4) Amerykanie zażądają od Francji wyjaśnienia, o ile opublikowanie planu dzwignięcia przemysłowego Niemiec miało by wzmacniać pozycję komunistów francuskich, gdyż według korespondenta „New York Times” — rząd francuski miał zażądać niepublikowania chwilowo tego planu, wysuwając powyższy argument.

5) Przyznanie stałowniom francuskim pierwszeństwa w dostawach węgla z Zagłębia Ruhry przed stałowniami niemieckimi — byłoby nieekonomiczne.

Autorem tej drakońskiej odpowiedzi pod adresem delegacji francuskiej ma być członek delegacji amerykańskiej Humphrey, będący jednocześnie rzeczoznawcą w kwestii przeforsowania planu Marshalla w Europie.

Ze swej strony londyński korespondent dziennika amerykańskiego „PM” twierdzi że podstawa dyskusji jest teza generała Robertsona, iż Niemcy muszą mieć pierwszeństwo w odbudowie przed in-



Pierre Courtade

nymi krajami Europy. Francja obok żądania zwiększonych dostaw węgla niemieckiego — oraz gwarancji, że nie miecka produkcja sła- li nie przewyższy francuskiej, ma żądać również międzynarodowej kontroli Zagłębia Ruhry.

„Pokój zachodni — pisał na łamach dziennika „Humanite” — przygotowywany przez spisek londyń-

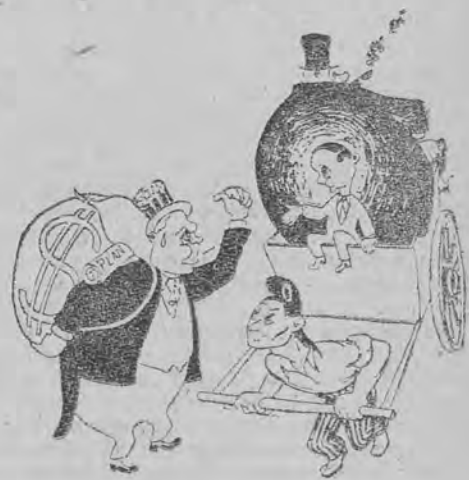
ski dałby pangermanizmowi podwójną szansę skryzystalizowania się sił nacjonalistycznych w walce o jedność niemiecką i środków w postaci odbudowanego potencjału przemysłowego na zachodzie. Bidault może zgłaszać pletoniczne protesty. Polityka departamentu swa- nu wobec Francji streszcza się w trywialnej

ale wymownej formule: „Gadaj zdrów”. Anglia niepokoi się i usiłuje wydostać się z pod tyranii Wall-street. ZSRR mówi „Nie”. Jeżeli Francja powie również „Nie”, wówczas cała Europa potrafi zdobyć się na stanowczą odmowę ugięcia się wobec żądań amerykańskich, niebezpiecznych dla pokoju”.

## Zapowiedź gen. Markosa

PARYŻ (PAP) — Dziennik „France Soir” przynosi wywiad swego korespondenta w Grecji z dowódcą armii powstańczej generałem Markosem. W wywiadzie tym, generał Markos — we-

dług „France Soir” zapowiedział, że grecki rząd demokratyczny będzie mógł rozpocząć swe funkcje około połowy października br. Dodal on, że nie wie, czy będzie premierem tego rządu.



„Plan”, dla którego niema już miejsca na francuskim wózku, dzwigającym „własnych bankierów.” „Action”.

## Nowy cios dla rządu Attlee

Wśląd za decyzją USA — Bank Światowy zamknął kredyt dolarowy dla Anglii

LONDYN (obsł. wł.). Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się 4-godzinne posiedzenie gabinetu brytyjskiego, poświęcone sytuacji gospodarczej kraju. W posiedzeniu brali udział

premier Attlee i minister Bevin, którzy z tego powodu przerwali swój urlop. Po posiedzeniu nie wydano żadnego komunikatu, w związku z czym oczekują, iż premier Attlee w ciągu bieżącego ty-

godnia złoży oświadczenie w sprawie programu zwalczania trudności gospodarczych.

W posiedzeniu brał również udział minister wyżywienia Strachey, w związku z czym przypuszczają, iż omawiana była między innymi sprawa zmniejszenia racji żywnościowych.

WASZYNGTON (obsł. wł.). Dyrekcja Banku Światowego oświadczyła, że nie przewiduje możliwości udzielenia Wielkiej Brytanii w przeciągu nadchodzącego kryzysu zimowego dalszej pomocy dolarowej.

Ze strony dyrekcji Banku Światowego dano do zrozumienia że Wielka Brytania może liczyć na pomoc dopiero w ramach ogólnych „planu Marshalla” który ma zacząć funkcjonować w dość nieokreślonej przyszłości”.

## Rektorzy wyższych uczelni

o procesie krakowskim

WARSZAWA (PAP). Dnia 24 sierpnia 1947 r. rozpoczęła się w Warszawie konferencja rektorów wszystkich wyższych uczelni w Polsce. W pierwszym dniu konferencji uchwala- na została rezolucja w sprawie ustosunkowania się do przestępczej działalności niektórych pracowników naukowych ujawnionej w procesie w Krakowie.

„Zebrani na konferencji rektorów uczestnicy wyrażają żal i oburzenie, że znalazły się w

świecie naukowym jednostki, zasiadające na ławie oskarżonych w obecnym procesie krakowskim, które swą przestępczą działalnością w podziemiu skierowaną przeciwko narodowi i państwu rzuciły cień na społeczność naukową polską. Zebrani wyrażają przekonanie, że cały świat nauki polskiej kategorycznie odgradza się od tego rodzaju działalności”.

Rezolucję podpisali wszyscy rektorzy wyższych uczelni w Polsce.

## Szigetti mistrzem Polski w tenisie

KATOWICE PAP. — W dniu wczorajszym został rozegrany finał międzynarodowych tenisowych mistrzostw Polski w grze pojedynczej między Węgrem Szigettim i Czechem Smolinskim. Tytuł mistrzowski zdobył po zwycięstwie w ciężkiej walce Szigetti.

Dokończenie finału gry podwójnej Smolinsky, Krejcek i para Vrba, Konczak przyniosło zwycięstwo parze czeskiej.

Po rozgrywkach nastąpiło rozdanie nagród zawodnikom.

## Walki partyzanckie w Hiszpanii

Franco fortyfikuje granicę z Francją w Pirenejach

PARYŻ (PAP) — Agencja Mundo Obrero donosi, że górnicy w Salades, miejscowości położonej w zagłębiu Berga, proklamowali strajk, celem uzyskania pewnych ulepszeń w warunkach pracy. W miasteczku Taragona w okręgu Saragossy aresztowano 31 osób pod zarzutem spisku przeciwko reżimowi Franco.

W Barcelonie oddziały policyjne patrolują ulice i dzielnice ludowe Pueblo-nuero, Sans, Hostawranhos. Agenci policji rewidują przechodniów, wpadają do kawiarni i organizują oblawy. W ciągu trzech ostatnich dni aresztowano ponad 100 osób.

W Coin (prowincja Malaga) dokonano szeregu aresztowań wśród miejscowych chłopów pod zarzutem, że pozostawali w kontakcie z partyzantami.

Oddziały wojskowe Franco w dal-

szym ciągu prowadzą prace fortyfikacyjne na granicy francusko-hiszpańskiej. W chwili obecnej zbliżają się ku końcowi roboty fortyfikacyjne w okrę-

gach Leiza i Eskurra. W Burgueque i Roncevaux prace fortyfikacyjne będą trwały jeszcze co najmniej dwa miesiące.

## Brazylia w niewoli ekonomicznej U S A

Krwawe starcia w Rio de Janeiro — przygrzywka do obrad konferencji panamerykańskiej

NOWY JORK (PAP). Komentując warunki przyszłej umowy USA—Brazylia, dziennik „Demokracja” pisze: „My, Brazylijczycy,

oceniamy 27 punktów tej umowy, jako 27 więzów niewoli ekonomicznej i politycznej Brazylii.

## Wdzięczność Egiptu dla Polski i ZSRR

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że w dniu 25 bm. odbyła się w Kairze manifestacja, zorganizowana przez „Stowarzyszenie Braci Muzułmańskich”. Manifestanci udali się przed gmach poselstwa ZSRR, gdzie wyrażali wdzięczność rządowi radzieckiemu za poparcie sprawy Egiptu na Radzie Bezpieczeństwa. Delegacja manifestantów wreczyła list dziękczynny przedstawicielowi poselstwa, żada-

jąc, aby delegat radziecki w Radzie Bezpieczeństwa zastosował veto w wypadku gdyby większość Rady chciała powziąć decyzje, skierowane przeciwko interesom Egiptu. Następnie manifestanci wyruszyli przed gmach poselstwa polskiego, gdzie wznosili okrzyki na cześć narodu polskiego, dziękując mu za jego stanowisko w Radzie Bezpieczeństwa.

Najbardziej śmieszna jej stroną jest to, że wszędzie twierdzi ona, iż nasze prawa pozostają nienaruszone. Do tych anegdotycznych punktów możemy dodać jeszcze jeden, 28 punkt, głoszący, iż cylinder Wujka „Sama winien figurować na sztandarze Brazylii”.

NOWY JORK (PAP). Jak donoszą z Rio de Janeiro, w dniu 23 sierpnia miały tam miejsce krwawe wypadki. Z okazji przystąpienia Brazylii do wojny po stronie Narodów Zjednoczonych, odbył się wiec, na który przybyło około 50 tys. osób. Na wiecu wystąpili przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych. W czasie przemówienia przedstawiciela rady miejskiej — członka partii narodo-wo-demokratycznej, policja zaczęła rozpychać wiec, stosując broń palną i bomby łzawiące,

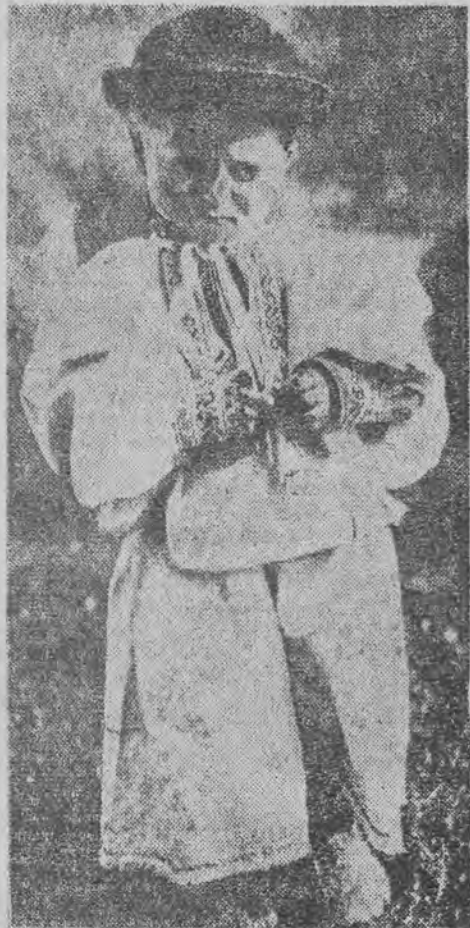




# PROMYK

## Co się zdarzyło o północy?

Było to we wsi Wodyniany, w Czechosłowacji. We wsi mieszkał z mamusią i tatusiem, i babcią i siostrzyczką Tonik (Antoś to po czesku Tonik). Macie go tu, na obrazku, jak jeszcze był malutki. Tak ubierała go mamusia w niedzielę.



Gonić się z psami na polu, skakać przez rowy, rybki łowić w potoku, chwytac małę, żółciutkie kurczeta, pocałować w główkę — i puścić, to było dla Tonika zwykła igraszka. Ale Tonik porywał się i na trudniejsze sztuki: uganiał się czasem za zajacami. Nie dlatego puszczał się w pogoni za nimi, żeby im chciał krzywdę wyrządzić, ale tak, bo mózki same prosiły. To też zdziwienie bardzo, gdy Wam powiem, co się raz przydarzyło naszemu Tonikowi: oto udało mu się raz schwytać małego, nieopatrzonego zajaczka. Sam Tonik zdziwił się bardzo, ale też okrutnie ucieszył, że ma prawdziwego, żywego zajaczka — wasatka. Wsadził go za pazuchę i, mocno obiema rączkami przytrzymując, maszerował do domu. Zajaczek się krecił, wierzcił, ale nasz Tonik na to nie zwracał uwagi.

— Ale gdzie go teraz zamknąć? —

pomyślał sobie Tonik. — Żebym to miał dla niego klatkę, toby było zajaczkowe własne mieszkanie. Do chlewka zamknąć go nie może, bo go świnki i kozy potratują. Trzeba coś innego znaleźć.

Przyszedł Tonik do domu, szuka nory dla zajaczka. A tu nic, a nic. Ani klatki, ani skrzynki, ani nawet pustej beczki. Chodził ze swym nowym wychowankiem za pazucha po całej zagrodzie: po stodołę, po gumnę, nawet do obórki zajrzał, ale nic odpowiedniego mu się nie napatoczyło. Zaszedł wreszcie do komory, która była za kuchnią, za oszklonymi drzwiami. Za chwilę wrócił do kuchni, ale już bez zajaczka. Siadł do wieczerzy, jakby nigdy nic i ani słowa nie wspomniął o swym wasatku. Po wieczerzy już długich gawęd nie było, bo wszystkim pilno było spać.

Tonik od razu zasnął w tej samej izbie, co „maminka” i „tatinek” (tak czeskie dzieci nazywają mamusię i tatusia). Babusia (Antoś nazywał ją „bibicka”) spała w ciepłej kuchni. Była głęboka, cicha noc. Miesiaczek zagładał do okna. Stary zegar wybił kwadrans i godziny. Babusia długo nie mogła zasnąć. Zaczęła liczyć bijące godziny i aliczyła ich dwanaście. Zaledwie dwunastą skończyła liczyć, rozległ się huk obok w komnie, jakby kto rzucił kamień. A potem dał się słyszeć jakiś gruchot, jakby kto worek suchych orzechów ciągnął po podłodze to tu, to tam. Babunia przestraszyła się na dobre, zaczęła krzyczeć i zbudziła tatusia i mamę. Wszyscy troje zaczęli nastuchiwać, co to za jakies tajemnicze szuranie i grzechotanie dolatuje z komory. Tatus był najodważniejszy, toteż poszedł zobaczyć, co to takiego, ale na wszelki wypadek wziął ze sobą strzelbę.

Wszedł tatus do komory — i cóż zobaczył w świetle miesiaczka? Oto po podłodze jeździło wielkie sito. Tatus pierwszy raz w życiu widział, żeby sito samo wedrowało po podłodze. Przytrzymał je nogą, zapalił zapalke i poświecił sobie. I cóż zobaczył przez siatkę? Oto pod siatem siedział młodzietki zajaczek i starał się widać wszelkimi siłami wydostać, a że mu się to nie udawało, więc jeździł z nim po całej komorze z wielkim stukaniem i gruchotaniem.

A skąd ten huk, co tak babunię przeraził?

Ano, to spadł z rzeszota niewielki kamień, którym je Tonik przywalił, żeby mu zajaczek nie uciekł.

Nazajutrz musiał Tonik wynieść na pole niespokojnego lokatora. Zaniósł go z powrotem tam, gdzie go był złapał. I tam, na swobodzie, zajaczekowi napewno lepiej, niż u Tonika w komorze.

(Przekład z czeskiego).



## Pieśń GÓRNIKÓW

Wyrwamy ziemi zazdrośnej  
Węgla czarnego sześciiany.  
W sztolniach, kopalniach o ściany  
Dzwonią żelaza żałośnie.  
Ziemię musimy ryć czarną,  
W wiecznym pośpiechu pracy:  
Maszyny wołają pokarmu  
● Syren fabrycznych płaczem.  
Rozwożą po morzach i ziemi  
W windach, lewarach, parowcach,  
Wydobyte rękami naszymi  
Węgiel z Katowic, z Sosnowca.  
Światło, co świeci na stole,  
Ciepło dzieciennych pokoi  
Niech wspomni ci, chłopcze, niedole  
Naszego trudu i znoju.

Ukryci w mroku polziemi,  
Nie znamy słońca uśmiechu,  
Wiatru, co szumi nad nami,  
Traw pachnącego oddechu.  
Czy słyszysz te dźwięki stłumione?  
Pod ziemią, jak żywej krwi tętna,  
Praca ciepłiwa, namiętna  
Uderza, jak serce zmęczone.  
Jak wielu ludzi poniosło  
Ten długi i ciężki trud,  
Ażebyś ty mógł wyrosnąć  
I pracą spłacić swój dług!  
Z nad książek i podręczników,  
Wznies głowę, aby pomyśleć  
O czarnych rękach górników,  
Które masz kiedyś uściśnąć.  
Antoni Słonimski

## „Dzieci pisa do „Promyka”

**KOCHANY „PROMYKU”!**  
Jestem uczniem V klasy. Przez całe wakacje byłem na wsi u cioci. Razem z Antkiem, moim „ciotecznym” łowiliśmy ryby i raz udało nam się złapać w lesie wiewiórkę. Już nam się zaczęła oswajać, ale Kasia pozwoliła jej uciec. Z tymi dziewczynkami zawsze jest ambaras.  
A teraz, drogi „Promyku”, powiedz mi, co Ty myślisz o wyścigu tkaczy i górników? Tatus nam się głosił o tym czytał w niedzielę. Ja wyścigi bardzo lubię, ale myślałem, że to się robi na rowerach, albo na nartach, albo też biegiem na własnych nogach. Tatus mówi, że to będzie inaczej, a ja chciałbym też być w takim samym wyścigu, jak Tatus. Odpowiedz mi więc, jak to zrobić, a także, czy gazeta będzie chciała o tym napisać.  
Henryk B.

**ODPOWIEDZI REDAKTORA.**  
**DROGI CHŁOPCZE!**  
Bardzo się cieszę, że przyjemnie spędziłeś wakacje. A dużo nalowiłeś przynajmniej ryb? Tę historię z wiewiórką, to już chyba przebolełeś, co? Na Kasie nie gniewaj się za bardzo, ani na dziewczynki w ogóle. Ja znam bardzo wiele dzielnych i mądrych. A teraz —

co do „wyścigów”: bardzo mi się podoba, że się nimi zainteresowałeś. Musisz wiedzieć, że to nie są takie sobie wyścigi, jakie robią chłopcy dla zabawy. To rzecz bardzo, a bardzo poważna. Nie będzie to — tak jak słusznie mówi Twój ojciec — ani wyścig na rowerach, ani na nartach, ani bieg na przelaj. Wyścig ten odbędzie się w fabrykach — przy krosnach i wrzecionach oraz w kopalniach, gdzie górnicy wydobywają węgiel. Ściągać się będą ojcowie i matki dzieci łódzkich, bielskich, pabianickich i wielu innych z ojcami dziećmi walbrzyskich, katowickich, sosnowieckich. Ściągać się będą o to, kto potrafi przedziś i lepiej pracować. Kto wygra, dowiemy się za 3 miesiące, ale „Promyk” pragnie, by nie przegrał ani jedna, ani druga strona. Gdy obaj w wyścigu zwyciężą, wtedy będziemy mieli i dużo węgla i dosyć ubrań i bucików, a nawet żywności, bo wtedy uda się „wykonać 3-letni Plan, o którym już kiedyś „Promyk” pisał.

Co do wyścigu dzieci, — to owszem, to nawet było by bardzo ciekawe i pożyteczne. Uczniowie mogliby zrobić wyścig o to, kto najlepiej będzie się uczył, kto nie dostanie ani jednej dwójki lub trójki. Możesz się ściągać i Ty, Heniu z kolegą z V-jej klasy, albo też cała Wasza V-ta z klasą VI-tą, IV-tą lub VII-mą, albo też cała Wasza szkoła z inną szkołą. Trzeba by rozmówić się, spisać wszystko na papierze — i to przy świadkach — potem przyłożyć pieczętkę szkoły i podpisać. Gdy to zrobicie, „Promyk” na pewno wiadomość wydrukuje, a myślę, że zrobią to nawet i gazety dla dorosłych. Dzieci mają też prawo ściągać się, czyli urządzać współzawodnictwo — jak to mówią dorośli.

Redaktor.



## O domeczku muchy

Śsiedzi lasem wiesniak i zgubił wielki dżaban. Przyleciała do dżabana muszka mała i pyta:

— „Domku, domeczku kto w tobie mieszka?”

Nikt się nie oderwał. Muszka wleciała sobie do dżabana i zamieszkała w nim. Mieszkała dzień, mieszkała dwa, a tu przyleciał do dżabana komar brykający, a na długich podgiętych nogach i pyta:

— Domku, domeczku kto w tobie mieszka?”

— Ja musia malusia. A kto ty jesteś?”

— Ja jestem brykający komar.

— No, to chodź do środka, będziesz nam weselej we dwoje.

Mieszkałi więc sobie razem w dżabanie: musia malusia, komar brykający, żabka kumka i myszka gryziula. Mieszkałi dzień, mieszkałi dwa, a tu przybiegł do dżabana zajaczek szaraczek, mały nieboraczek i pyta:

— Domku, domeczku kto w tobie mieszka?”

— Ja musia malusia, ja komar brykający, ja żabka kumka, ja myszka gryziula. A kto ty jesteś?”

— Ja jestem biedny zajaczek szaraczek.

— No, to chodź i ty do nas, będziesz nam razem weselej.

Mieszkałi więc sobie razem w dżabanie: musia malusia, komar brykający, żabka kumka, myszka gryziula i zajaczek szaraczek, mały nieboraczek i pyta:

— Domku, domeczku kto w tobie mieszka?”

— Ja musia malusia, ja brykający komar, ja żabka kumka. A kto ty jesteś?”

— Jestem myszka gryziula.

— No, to chodź i ty do nas, będziesz nam weselej.

Mieszkałi więc sobie razem w dżabanie: musia malusia, komar brykający, żabka kumka i myszka gryziula. Mieszkałi dzień, mieszkałi dwa, a tu przybiegł do dżabana zajaczek szaraczek, mały nieboraczek i pyta:

— Domku, domeczku kto w tobie mieszka?”

— Ja musia malusia, ja komar brykający, ja żabka kumka, ja myszka gryziula. A kto ty jesteś?”

— Ja jestem biedny zajaczek szaraczek.

mały nieboraczek: przyjmijcie mnie także do waszego domku!

— No, to już chodź i ty do nas, będzie nam trochę ciasto, ale zato ciepłutko i wesoło.

Mieszkałi więc sobie wszyscy razem w dżabanie: musia malusia, komar brykający, żabka kumka, myszka gryziula i zajaczek szaraczek, mały nieboraczek. Mieszkałi dzień, mieszkałi dwa, i dobrze im było.

A tu wali do dżabana misio kudłaty. Podchodzi bliźniutko, pochyla nisko łeb i mruży:

— Domku, domeczku kto w tobie mieszka?”

Pizelękło się całe bractwo, pryncypnęło po kątach, nikt się nie oderwało.

Zamierzył się łapą miś, chce rozbic domek — ot tak, dla zabawy. Ale miś łapę skaleczył! Niech sobie leży domek. Zakłócił się miś kudłaty na kudłatych łapach i poczęł palić dalej.

A w domeczku — dżabaneczku mieszkałi jeszcze długo: i musia malusia, i komar brykający i żabka kumka, i myszka gryziula i zajaczek szaraczek mały nieboraczek. I dobrze im było. Trochę ciasto, ale zato ciepło i wesoło.







